Rok VII. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1895.

PRZEWODNIK HYGIENICZNY

ORGAN TOWARZYSTWA OPIEKI ZDROWIA*)

założony przez prof. Dr. H. Jordana.

„Zdrowie — to szczęście i potęga".

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Przedpłata w Galicyi wynosi **złr. 3,** (dla nauczycieli szkół ludowych **1 złr.**); w Królestwie Polskiem **3 r. sr. 50 kop.,** (w Warszawie **3 ruble**), w Niemczech **mar. 5,** we Francyi **fr. 7.**

Inseraty oblicza się po 10 złr. za jedną stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje w Krakowie Tow. Opieki zdrowia: Wiślna 5. i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie: księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nr. 11. Redakcya: Mikołajska 8, Administracya: Wiślna 5. Listopad.

Redaktor: **Dr. Paweł Radecki.**

Kronika fałszowań i oszukaństw

przez

Dr. P. RADECKIEGO.

(X).

Fałszowanie ryżu. W próbkach ryżu indyjskiego, który miał być rzekomo wprowadzony przez Bremę do Europy, znaleziono 0·18 i 0·87% tłuszczu. Raz był olej roślinny, raz mineralny. Już od dłuższego czasu handlarze, zaprawiają olejem ciemniejsze gatunki ryżu, celem nadania im połysku i przeźroczystości. Z początku używano czystej oliwy lub oleju sezamowego, dziś posługują się wyłącznie waseliną.

*) Członkiem Towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

Tłuszcz wykryje eter, łatwiejszy jeszcze sposób podał prof. Alessandri w Pawii: skoro suche ziarna nienapojone olejem wstrząsa się z proszkiem do bronzowania, ziarna pozostaną białe, rychło jednak okażą się trwale zbronzowane, skoro zawierały olej.

Wino Hartmanna. P. Hartmann aptekarz i droguista w Zürichu, wprowadził w handel środek do fałszowania wina, składający się z 3 części, z szczelnie zamkniętej puszki zawierającej kwaśny brunatny proszek, łatwo chłonący wilgoć w którym widoczne są małe kryształki, co według rozbioru dokonanego w pracowni austr. towarzystwa aptekarskiego nie jest czem innem jak tylko mieszaniną wolnego kwasu winowego, winnika i lagru winowego; z flaszeczki z eterem enantowym i z paczki z tamaryndami. Składniki te należy rozpuścić w wodzie ocukrzonej, poczem dodaje się nieco drożdży prasowanych — i napój gotowy.

Margaryna w maśle. Nader łatwą próbę wyśledzenia margaryny w maśle, podaje chemik Bischoff. Topiąc świeże naturalne masło w dużej rurce odczynnikowej, oddzieli się woda i sernik i opadnie na spód, na wierzchu zaś wydziela się przejrzysty, jasny tłuszcz masła, o wejrzeniu oliwy. Skoro jednak znajduje się w maśle margaryna, albo zamiast masła jest wyłącznie margaryna, to masa topniejąca będzie mętna, a tłuszcz zbierający się nad osadem pokrywa się mętną, nieprzeźroczystą warstwą, przypominającą zamarzniętą oliwę.

Sole do konserwowania mięsa. Ces. urząd zdrowia w Berlinie podaje rozbiór 1) potrójnej soli konserwującej Karola Sterna w Wiedniu i 2) soli konserwującej Langbeina i spółki w Lipsku i ostrzega przed ich użyciem.

Naśladowane jaja. Oszukaństwa w handlu jajami często się przydarzają; w miejsce świeżych, sprzedają stare jaja

przeświecające na tępym końcu, jaja z zalążkiem, ze znamienną czarną plamą w świetle wpadającem, wreszcie t. zw. wapienne jaja różniące się tem od świeżych że mają białą skorupę, bez plam, lecz nierówną, chropowatą i bez połysku, lecz najnowszy rodzaj oszukaństwa pojawił się obecnie na targu wiedeńskim. Mimo że sprzedaż jaj czajczych, zabroniona jest ustawą z r. 1889, pojawiają się takowe od czasu do czasu w handlu, ostatnia zaś przesyłka pochodziła z Galicyi. Była to jednak imitacya jaj czajki. Skorupa okazywała zabarwienie oliwkowo zielonawe, z czarnymi i brunatnymi plamkami, jak to bywa na skorupie jaj czajki; plamki te jednak dały się zetrzeć łatwo, podczas gdy farba całej skorupy zdradziła się dopiero wśród badania. Były to starannie wybrane małe, kurze jaja.

Lessives économiques. Rozmaite mydła proszkowane. badane w kantonowej pracowni w Bazylei, okazały się kombinacyą dużej ilości sody a małej mydła. Preparat nazwany »Polysulfine« wyrobu Kalksteina w Heidelberdze, okazał się czystą sodą.

Kontrola artykułów spożywczych w Wiedniu. Urząd targowy w m. sierpniu skonfiskował: 24 wołów, 30 cieląt, 286 świń, 299 płodów, 5 koni, 34 zajęcy, 197 sztuk ptactwa, 39 kg. ryb, 4365 kg. wołowiny, 8182 kg. cielęciny, 1586 kg. baraniny, 3762 świeżej a 2692 kg. wędzonej wieprzowiny, 53 sztuk i 70 kg. kiełbas, 3000 kg. różnych narządów, 1765 raków, 470 ltr. mleka, 1116 szt. sera, 22 kg. masła, 2248 szt. jaj, 1484 szt. i 29173 kg. zepsutych a 133 kg. niedojrzałych owoców, 416 szt. i 10 kg. owoców południowych, 2575 jarzyn, 4976 kg. kartofli, 2397 zepsutych grzybów, 23 kg. zabronionych grzybów, 20.000 ogórków, 457 melonów, 3 kg. mąki, 20 kg. grysu, 10 kg. korzeni, 74 szt. chrzanu, 18 kg. konserw jarzynowych, 26 szt. i 20 kg. pieczywa cukierniczego, 48 ltr. piwa, 530 wiązek

i 18 kg. ziół leczniczych, 50 szt. proszków burzących, 1/2 litra wody kosmetycznej, 168 arkuszy papieru na muchy.

Sporysz w mące i chlebie. W ostatnich czasach sporysz był przedmiotem żywej wymiany zdań lekarskich, a chemicy i hygieniści podawali różne, uproszczone sposoby wykrycia go w mące i pieczywie. Obecnie *Gruber* (refer. Dr. Buszka w *Przeglądzie lekarskim*) podaje próbę drobnowidową.

Zarabia kilka miligramów mąki albo chleba kilkoma kroplami wody na szkiełku, nakrywa je szkiełkiem nakrywkowem a następnie ogrzewa aż do zagotowania się, przyczem skrobia wkrótce pęcznieje dostatecznie, by ją można obejrzeć dokładnie. Jeżeli skrobia nie rozpęcznieje całkowicie, co się wydarza, jeżeli się wzięło nieco więcej mąki, wtedy dodaje się na brzegu szkiełka nakrywkowego jeszcze kilka kropel wody i powtórnie gotuje. Szczątki sporyszu są budowy tak cechującej, że ich nie można pomieniać ze żadnym innym składnikiem mąki żytniej i każdy jako tako wprawny w badaniu drobnowidowem, obeznany z tkanką sporyszu, pozna ją odrazu w mące albo w chlebie badanym.

Jeżeli mąka zawiera mało sporyszu, bada się preparat w 100—120 krotnem powiększeniu. Szczątki sporyszu przy tem małem powiększeniu odrazu uderzają przez silne łamanie światła (bo zawierają tłuszcz), przez barwę fiołkową przyskórka, zielonawo-żółtą rdzenia i przez właściwe ząbkowane kontury. Gdy się znachodzą takie podejrzane szczątki, wtedy ogląda się je dokładniej w 300—400 krotnem powiększeniu celem przekonania się, czy rozpoznanie było dobre. Im więcej nabyło się wprawy w badaniu, tem rzadziej popełnia się pomyłkę. W znaczniejszem powiększeniu ustaje wszelka wątpliwość. Miąższ sklerotyny i rurki zarodnikowe ściśle do siebie przylegające, poplątane i ze sobą zrosłe nie dadzą się zapoznać.

Jeżeli mąka zawiera dużo sporyszu, wtedy można wi-

dzieć takie szczątki w każdym preparacie, i zbadać je można w kilku minutach.

Gruber brał za pomocą małej łyżeczki prawie równe ilości mąki zanieczyszczonej sporyszem i znachodził przy 5, 4, 3% sporyszu w każdem polu widzenia liczne jego szczątki. Jeżeli go było w mące 2%, wtedy w każdym preparacie było takich szczątków 20—30; w 1% było ich 10—15, w 0,5% 5—6, w 0.2% 3—4, w 0,1% 1—2. Dopiero w 0,05% można je widzieć zaledwie w każdym drugim preparacie. Ma się rozumieć, że autor do podanych liczb nie przywięzuje wielkiego bardzo znaczenia, jako miary, bo oprócz ilości badanej mąki trzeba uważać także, jak miałko jest ona zmełta. W każdym razie przez porównanie można w przybliżeniu oznaczyć ilość sporyszu.

Gruber uważa swoją drobnowidową próbę za równie czułą, jak najlepsze badanie kolorymetryczne a przypisuje jej tę wyższość, że można za pomocą niej badać szybko, dokładnie i to zarówno chleb, jak i inne pieczywa.

Kiełbasa farbowana. W Turyngii, wniesiono skargę przeciw dwom fabrykantôm kiełbas, jakoby farbowali kiełbasy karminem. Chemik sądowy orzekł, że drobny ten dodatek karminu nie jest zdrowiu szkodliwy a służy tylko do tego aby dobre zresztą kiełbasy uchronić od szarawego zabarwienia; sąd opierając się na orzeczeniu, uwolnił oskarżonych. Prokurator jednak nie zgodził się z wyrokiem i władza apelacyjna skazała fabrykantów, jednego na karę 150, drugiego na 20 Mk.

Barwiki anilinowe. Minist. spr. wewn., zezwoliło na używanie niektórych barwików anilinowych do barwienia wyrobów cukierniczych i bezbarwnych likierów. Barwiki te muszą być umieszczone w oryginalnem opakowaniu fabryki, na zewnętrznej stronie paczki musi być wymieniony cel do jakiego barwik ma służyć, pieczęć lub marka fabry-

kanta, i data wraz z poświadczeniem uniwersyteckiego zakładu chemicznego o czystości składników; próbę taką należy przedsiębrać w ciągu roku. Fabrykant odpowiedzialny jest za nieszkodliwość składników.

Ocet fałszowany. Z polecenia francuzkiego komendanta batalionu, zbadano ocet dostarczony dla wojska. Płyn żółto-czerwonawy miał smak kwaśny, później silnie ściągający; był to ocet z piwa. Po zobojętnieniu siark. amon. utworzył się szarawo-biały osad z soli cynkowych.

Handel masłem w Belgii. Rozporządzenie z marca b. r. brzmi: Nazwa »masła« odnosi się wyłącznie do tłuszczów uzyskanych z mleka lub śmietany z dodatkiem soli lub bez niej. Inne tłuszcze podobne do masła wolno sprzedawać pod wyraźną nazwą »margaryny«, do której wolno dodawać najwyżej 5% masła; nie wolno barwić jej sztucznie, a żółte zabarwienie nie może być ciemniejsze od urzędowego wzoru. Fabrykantom i handlarzom masła. nie wolno posiadać margaryny, chociażby nawet do własnego użytku. Lokale do sprzedaży margaryny, naczynia, opakowanie, rachunki, listy przesyłkowe muszą mieć wybitny napis: Margaryna.

Fałszowanie wina. Związek handlarzy winem w Wiedniu, wniósł skargę do władz komitatu oedenburgskiego i w Fiume, w której utyskiwał na fałszowania win jakich dopuszczać mają się handlarze w Oedenburgu i w Fiume, a jednego wymieniono nawet z nazwiska (Dawid Storch w Kismartonbegy pod Eisenstadt). Władze wdrożyły śledztwo przeciw Storchowi, a stacya doświadczalna w Budapeszcie orzekła że wina tego handlarza, są fałszowane.

Petrolit. Nowym tym artykułem według ogłoszeń, oszczędza się 25% nafty, przyczem siła światła znacznie się zwiększa. Badanie wykazało że petrolit jest tylko artykułem reklamy i to zupełnie bez wartości.

Naczynia z białej blachy. W Amsterdamie pojawiły się w handlu naczynia z białej blachy dla uczniów, służące do przechowania śniadania. Wewnątrz są one pociągnięte białą farbą, która według badań, zawiera ołów. Ponieważ farba łatwo odpada i zanieczyszcza pokarmy, należy przestrzedz przed używaniem takich naczyń.

Choroba naszego wieku.

Według poglądów Dra medycyny H. LAHMANNA

skreślił

WIKTOR DOLEŻAN.

Każdy pojmie łatwo, że nadmierne a wyłączne zajęcie tylko pewnego narzędzia lub całego systemu narzędzi, nie może nań korzystnie oddziałać, że musi nastąpić choćby tylko częściowe obniżenie jego działalności i osłabienie energii; wydałoby się może nam nawet dziwną rzeczą, gdyby ktoś twierdził inaczej. Natomiast zapoznawano przez długi czas prawdę, że powyższe prawo jest ważnem i dla systemu nerwowego. Znano wprawdzie „nerwowe stany“, znano „nerwowość“, ale z pojęciem tem łączyła się zawsze pewna ironia tak. że jeszcze dzisiaj nie jeden czuje się obrażony, jeśli mu trzeba powiedzieć: „Pańskie cierpienie jest stanem nerwowym“. Fałszywe te zapatrywania zrządziły wiele złego. gdyż wielu cierpiących, którzy gdyby zostali zrozumieni, uleczyliby się przez odpowiednie postępowanie ze swej choroby, nabawiło się nieszczęśliwej, zgryźliwej hipochondryi, ba zakończyło nawet samobójstwem lub dostało się do zakładów dla obłąkanych.

Dzisiaj jest już inaczej: od kilku lat zajęto się tak zwanemi czynnościowemi zboczeniami systemu nerwowego (w prze-

ciwieństwie do zmian organicznych) i przekonano się, że nerwowość jest odrębnym, charakterystycznym stanem, że mnóstwo zaburzeń chorobliwych, które dotychczas gdzieindziej kwalifikowano, ewentualnie nie umiano sobie z niemi dać rady, mają swe źródło w systemie nerwowym.

Niemoc nerwową (neurasthenia) określa właściwie sama nazwa, mimo tego jednak, sprawa ta nie przedstawia się tak jasno, jak przy innych narządach n. p. mięśniach. Jeśli mówimy o niemocy mięśni, to staje nam natychmiast przed oczyma obraz słabego, mało rozwiniętego umięsienia i wnioskujemy, że słabe mięśnie będą również słabo na zewnątrz działać. Tymczasem przy niemocy nerwów występuje rodzaj i sposób, w jaki się ona objawia tak dalece na pierwszy plan, że obraz choroby staje się rozleglejszy i często jest prawdziwą sztuką wytłomaczyć zjawiska nerwowością. Stosunki te wikłają się tem więcej, że system nerwowy ma w poszczególnych częściach ustroju ludzkiego przewagę, że następnie nieraz zależy od niego i od jego przemian materji i że wreszcie system nerwowy rozpada się na różne stosunkowo samodzielne części.

Mogą więc odmówić posłuszeństwa nerwy głowy, rdzenia pacierzowego i współczulne, tutaj mogą wywołać nerwy skóry uczucie bolesne, tam znowu uczucie zimna lub gorąca. Złudzenia czuciowe zdarzają się bardzo często. W jednym przypadku istnieją wszelkie objawy nieżytu żołądka, w drugim panuje uporczywe zaparcie, w trzecim dręczy chorego bezsenność, niemożność skupienia myśli, brak pamięci i bojaźń. Ów silny mężczyzna cierpi na nieokreślony smutek, płacze, czytając smutną historyę w dzienniku, płacze, widząc orszak pogrzebowy, inny z resztą człowiek spokojny, staje się popędliwym, gniewającym się i niesprawiedliwym. Nie koniec na tem. Zdarzają się nader czułe wrażliwości na szmer, światło, przykre uciski głowy, bicia serca, bóle krzy-

żów, szczególnie dokuczliwe dlatego, iż chory myśli, że cierpi na krzyże lub nerki, nadmierna pobudliwość funkcyj płciowych, (którą wybornie wyzyskują specyalności od „środków ochronnych“) silne bóle brzucha u kobiet, słowem wszystko, co nie jest bezpośrednim objawem choroby organicznej, występuje jako niemoc nerwowa.

Interesującą byłoby rzeczą zbadać, w jaki sposób powstają te chorobliwe stany, gdyż nie wytwarzają się one odrazu, lecz mają swą historyę rozwoju, a historya ta odróżnia nieraz stan ten od choroby organicznej, której towarzyszą tesame lub podobne objawy. Naturalnie trudno na tem miejscu określić opisy wszelkich ewentualności, zajmiemy się więc tylko zwykłymi sposobami rozwoju, a temsamem najważniejszymi dla szerszej publiczności.

Weźmy n. p. pod uwagę przemysłowca. Przypuśćmy, że człowiek ten już skutkiem swego zajęcia i t. d. nigdy nie mający wolnej chwili, zdwoi jeszcze swą pracę, gdyż i interesy idą pomyślnie lub niepomyślnie, rozszerzył zakres swych przedsiębiorstw, podjął znaczne budowle lub puścił się na wielką spekulacyę. Obok nadmiernej pracy zwiększą się naturalnie jeszcze jego troski, zaczyna zapominać o porze posiłku, nieraz dla utrzymania sił wypije nie w porę szklankę wina, piwa lub zapali cygaro, zmniejszając przez to apetyt. Czasem traci on już odrazu apetyt przy nawale zajęć. Zaczyna więc najpierw niedomagać odżywanie, bo owe korzenne, ostre potrawy, które mają poprawić apetyt, chyba nikogo nie odżywią należycie. Nerwy nie otrzymują pokarmu, nie mają ani chwili spoczynku. A jednak żądania, jakie im stawiamy, nie zmieniają się przez cały szereg tygodni, miesięcy, może nawet lat i nerwy wówczas dają istotnie wymowny dowód swej cierpliwości, gdyż energia owego przemysłowca nie zmniejsza się. Nagle pojawia się u niego nieżyt żołądka, ucisk lub zaparcie; przez pewien czas używa

się różnych środków apteki domowej a gdy te nie pomagają. idzie do doktora, który rozpoznaje nieżyt żołądka. Dyeta polega na morzeniu głodem, człowiekowi. który już przedtem źle się odżywiał. ukróca się wewnętrzne pożywienie a nawet czasem wysyła do Karlsbadu lub poleca picie wody Karlsbadzkiej w domu. Niekiedy rzekomy katar żołądka ustaje lecz w wielu przypadkach dzieje się inaczej; po pewnym czasie skarży się pacyent na bicie serca, uderzenia do głowy lub zawrót. Teraz przypuszcza on znowu, że cierpi na krwawnice i odbywa codziennie nużące spacery, albo męczy się jakąkolwiek pracą fizyczną w pocie czoła. Nagle uczuwa osłabienie w kolanach, napadające go często podczas chodu lub ucisk w krzyżach, potem bóle w rękach i nogach. zimno w plecach i t. p. Gdy ten lub ów środek nie pomógł, idzie pacyent do specyalisty, który powiada: to niemoc nerwowa. Skądże znowu? Przecież początkowo była mowa tylko o katarze żołądka. Otóż nie, w siedemdziesięciu pięciu wypadkach na sto bywa rzekomy katar żołądka nerwowem zaburzeniem trawienia a nasz przykład był wzięty z życia codziennego. należy więc do owych siedemdziesięciu pięciu. Skutkiem wytężonej czynności umysłu napływała krew do pracującego mózgu, żołądek potrzebujący do sprawy trawienia obfitego dopływu krwi, nie miał go, gdyż pacyent nie pozwalał sobie na dostateczny spoczynek, wydzielanie soków trawiennych odbywało się leniwie, utrudniając trawienie. Jeśli potrawy pozostają przez dłuższy czas w żołądku, tworzy się ferment. nadmierny rozkład drażni nerwy, a podczas wypróżnień szczególnie w późnych godzinach popołudniowych lub wieczornych odpowiadają nerwy na ściągniecie się żołądka, uczuciem bólu.

Ponieważ stosunki te nie ustają wnet, jak to ma miejsce przy katarze żołądka, który wywołany nieodpowiednią dyetą ustępuje po kilku dniach, zaczynają stałe bodźce fermentu

paraliżować nerwy żołądka i kiszek. Mięśnie żołądka i jelit ściągają się niedostatecznie, wytwarza się osłabienie żołądka i zaparcie, które przez swą uporczywość najlepiej pozwala rozpoznać nerwowy charakter. Porażone w swej działalności nerwy żołądkowe powodują często silne wydzielanie rozcieńczonego, wodnistego kwasu żołądkowego tak, że żołądek, choć nie zawiera potraw, może wypełnić się płynami. Stan ten sprzyja zbieraniu się gazów w żołądku, żołądek przepełniony gazami i płynami wywiera ucisk na przeponę i utrudnia oddech, to podrażnia nerwy serca i w ten sposób tłomaczy się bicie serca. Nieprawidłowa czynność serca, utrudniony odpływ krwi z mózgu skutkiem ucisku w jamie piersiowej sprowadza znów uderzenia do głowy. Nieregularny wreszcie obieg krwi w głowie pobudza naturalnie mózg i nerwy głowy, powstają więc zawroty, bezsenność i t. d.

Jeśli teraz pacyent, jak już wyżej wspomnieliśmy, zechce swą rzekomą krwawnicę leczyć ćwiczeniami fizycznemi, zmusi przez to osłabione swe ciało, osłabione nerwy do nowej pracy, której skutkiem będzie podrażnienie nerwów kręgosłupa. Stąd bierze się ten ucisk w krzyżach. osłabienie kolan, ociężałość nóg, uczucie niedołężnienia fizycznego, stąd dziwna pobudliwość nerwów skóry i naczyniowych. Oto przykład, w którym równocześnie zachodzą najzwyklejsze zjawiska nerwowego podrażnienia nerwów głowy, rdzenia pacierzowego, brzucha lub współczulnych. Nie trzeba jednak myśleć, że zawsze wszystkie nerwy w jednakowym czasie widocznie bywają zajęte; nie, zjawiska w jednym układzie nerwów mogą być tak wybitne, tak zatrważające, że zajmują całą uwagę pacyenta i lekarza.

Sposób powstawania choroby nie zawsze jest jednakowy; ale czy natężająca praca niszczy zdrowy układ nerwowy, czy też codzienne zajęcia podcinają osłabione już przez chorobę nerwy, to ze względu na działanie jest rzeczą zupełnie obojętną.

Z powyższych wywodów widzimy, że wszystkie wpływy osłabiające układ nerwowy, jak również zbyteczne jego zajęcie oddziaływają korzystnie na rozwój niemocy. Nic więc dziwnego, jeśli nerwowość tak się rozpowszechniła. Niemoc nerwowa jest w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu chorobą wieku. Nerwowi ludzie istnieli zawsze, ale epok nerwowych, t. zw. czasów, których charakterystycznem znamieniem byłby stan nerwowy ludzkości, nie było chyba jeszcze nigdy. Społeczne warunki życia zmieniły się w kilku dziesiątkach lat znacznie, ludzkość, która na tylu polach poczyniła wiele znacznych postępów, wlecze na innych jeszcze kulę u nogi, a wytworzone tym sposobem sprzeczności i przeciwieństwa niszczą część ludzi na ciele i duszy. Dzisiaj cierpią wszyscy mniej lub więcej, bo prawie nie ma zupełnie zdrowych osobników, a przedewszystkiem cierpi siła napięcia układu nerwowego.

Obecnie istnieją nerwowi w gronie młodzieży szkolnej i między dorosłymi, są neurastenicy w najwyższych sferach towarzyskich i między sługami i wyrobnikami. Sprzeczano się szeroko i długo i jeszcze sprzecza o kwestyę przeciążenia. Dla młodzieży zupełnie zdrowej nie jest co prawda materyał naukowy szkół za obszerny, ale jest rzeczą wprost nie możliwą, aby przy panującym obecnie w naszych szkołach systemie, przy zaniedbaniu pielęgnowania ciała, nawet najzdrowszy uczeń utrzymał się przy zdrowiu tak, że złe skutki tego systemu pedagogicznego muszą potem odbić się na dorosłych. Co do tego musi zaś chyba istnieć niepodzielne zapatrywanie, że dla uczniów słabowitych, chorowitych, wymagania szkoły są za wysokie. Że jednak w szkołach znajduje się więcej niż połowa uczniów fizycznie słabych, raz skutkiem rosnącej cyfry zachorowań (i to mniej na choroby ostre, jak przewłoczne: zołzy, niedokrewność, bladaczką, choroby kości i t. d.), a powtóre skutkiem odziedzi-

czonej skłonności, więc przeciążenie to nie ulega kwestyi. Największą jednak winę rozwoju nerwowości u dzieci przypisać należy systemowi wychowania. A system ten polega na budzeniu grozy szkoły u dzieci. „Czekaj, jak pójdziesz do szkoły, to ci tam nauczyciel poradzi“, słyszeć można nieraz już w pokoju dziecinnym. Karę chłosty usunięto w prawdzie zupełnie ze szkoły; ale czy nie lepiej, aby nauczyciel ukarał raz dziecko chłostą, niż żeby rozgniewany ojciec czy matka w domu uzupełniał niezliczoną ilością plag kary szkolne i zaniedbywanie w naukach, to jeszcze wielkie pytanie. Pod naciskiem wywołanym obawą, pracuje dziecko nawet zdolne z trwogą i bojaźnią. Wieczorem kładzie książkę, z której się uczyło pod poduszkę, rano bierze ją szybko znowu do ręki, a obawa zapomnienia zadanej lekcyi ustępuje z młodocianych umysłów, dopiero po skończonej godzinie nauki. Wkrótce jednak wzbudza następny dzień nauki nowe troski. — Kto pamięta lata swe dziecinne, lub zyskał na tyle zaufanie dzieci, że może wejrzeć w ich uczucia i myśli, ten przyzna z pewnością, iż uczniowie żyją pod ustawicznym paraliżującym uciskiem, który nawet dorosłego przyprawiłby z pewnością o nerwowość. Należy dodać jeszcze do tego ów błędny sposób obudzania w dzieciach ambicyi. Uskarżamy się przed dziećmi na trudności walk życiowych, zachmurzamy ich pogodną wesołość, ów przywilej młodzieży i porównujemy je z dorosłymi tak, że dziecko zaczyna się uważać za niezdolne i zaczyna wątpić, czy kiedykolwiek z niego coś będzie, czy dorówna ojcu lub wujaszkowi.

Kiedy dziecko wejdzie w okres przymusowego chodzenia do szkoły, zaczyna tracić zdrową cerę, skarży się na brak apetytu, zaburzenia w trawieniu, na bóle głowy, a to wszystko są właśnie objawy niemocy nerwowej. Jak dalece może fałszywy system wychowania wstrząsnąć układem nerwowym dziecka, świadczą najjaskrawiej wzmagające się sa-

mobójstwa między młodzieżą szkolną. Delikatny organizm dziecka musi wysilać się na czynności, jakim tylko silne ciało mogłoby sprostać. Weźmy n. p. wymagania stawiane uczniom z wyższego gimnazyum, a doprawdy trzeba się dziwić, jak chłopcy w 13—15 roku potrafią im podołać. Język łaciński, grecki, matematyka i historya wymagają natężenia pamięci, jakiej wielu dorosłych nie posiada. Formalizm takiego kształcenia absorbuje umysł i wyobraźnię w tak wysokim stopniu, że nie wiele pozostaje czasu na rozwój reszty życia umysłowego. Do tego jeszcze te wypracowania domowe, lektury prywatne, zabierające chwile, przeznaczone na wypoczynek ciała. Nie wspominawszy już o wielkomiejskiej pladze męczenia dzieci muzyką, choć nie posiadają najmniejszego talentu. Czyż więc można brać za złe dziecku, jeśli zaznawszy samej goryczy w swem dzieciństwie i doszedłszy do przekonania, że jako rzekomy stek głupoty do niczego nigdy nie dojdzie, — uląknie się skreślonych trudności życiowych, a nieraz i dla obawy kar cielesnych lub moralnych za złą cenzurę, dobrowolnie usunie się z życia? Profesor Guttstadt ogłosił osobną statystykę samobójstw u dzieci szkolnych, a według niej, pozbawiło się życia w samych Niemczech od r. 1883 — 1888 nie mniej jak **289** uczniów, z czego 80 przypada na szkoły niższe, a 209 na wyższe. Smutny to doprawdy fakt, że już dzieci czują się znużone życiem!

Choć szkoła zostanie szczęśliwie przebytą, błędny system wychowania działa jeszcze dalej zgubnie. Natura żąda swych praw, a tymczasem skierowany na manowce instynkt młodzieży szuka w podejrzanych, duszę i ciało niszczących przyjemnościach i wybrykach odszkodowania za utraconą młodość. Wielu, bardzo wielu ginie marnie, gdyż choroby trawiące zabierają w tym wieku najwięcej ofiar; pozostali przy życiu zdradzają swemi chorbliwemi ideami, że ich układ nerwowy został wyprowadzony z równowagi, Nadchodzą

także w tym okresie egzamina, które narażają nerwowość na niebezpieczną próbę cierpliwości. Niejeden doznaje przy naukach nerwowego ucisku głowy, który go zupełnie „ogłupia“ i czyni nie zdolnym do dalszej pracy, ów skarży się na nerwowe zaburzenia w trawieniu, ten wreszcie traci ochotę do wszystkiego. Po egzaminie wyczerpuje się siła nerwów u wielu tak dalece, że nie potrafię dalej studyować.

Z ludzi, którzy doszli do wieku dojrzałego, posiada już bardzo wielu piętno nerwowe, nie pozwalające sprostać zatrudnieniom ich zawodu bez ustawicznych zaburzeń nerwowej natury. Niektórzy dają sobie radę z normalnemi wymaganiami życia obywatelskiego i rodzinnego, ale o tem, że i ich nerwy wiele ucierpiały świadczą nagłe napady neurasteniczne, występujące przy przesileniach handlowych, lub towarzyskich czy familijnych przejściach. Przy zupełnym upadku nerwowej energii spotkamy się nie rzadko ze samobójstwem, a już co najmniej człowiekiem złamanym na ciele i duszy.

Choroba wieku nie oszczędziła i płci żeńskiej. Wieczne kawy, herbatki z tańcami i inne przyjemności w źle przewietrzanych miejscach, siedzący tryb życia, niedostateczne pielęgnowanie ciała, nie hygieniczne ubranie dbają już o to, by większość kobiet i panien cierpiała na niedokrewność i skutkiem tego ich układ nerwowy był źle odżywiany. Nie należy również zapominać o obowiązkach familijnych, trosce o dzieci i o byt, o duchowych przejściach, które rozdrażniają do reszty osłabione nerwy.

Niemoc nerwowa nie zapomniała i o ludzie. Bardzo wielu robotników i służących, którzy przychodzą na poradę do lekarza, okazują równocześnie objawy nerwowości. Szczególnie często powtarzają się nerwowe cierpienia w narządzie trawienia. Przyczynę nerwowości u ludu nie trudno odgadnąć. Nasi ojcowie jadali na obiad misę pełną jarzyn

i słoniny, a czasem mieli do tego kawał mięsa. dzisiaj natomiast żywią się szerokie masy ludu ziemniakami i kawą i chowają ostatni grosz na tytoń i wódkę. Z jednej strony jako podstawa niedostateczne odżywianie, z drugiej kawa. wódka i tytoń jako trawiące używki — czyż więc nerwowość u ludu może nas dziwić? *(Dok. nastąpi).*

Oceny i sprawozdania

przez Dr. Radeckiego.

Prof. Dr. S. Ponikło. Das Helcel'sche Asyl für Unheilbare und Reconvalescenten in Krakau. (Osobne odbicie z „D. öst. San.)" 1895.

Wiadomo było, że Prof. Ponikło zamierza wydać opis humanitarnych zakładów Krakowa, pracę więc niniejszą uważać należy za początek szeregu dalszych. Dat odnośnych do powstania zakładu dostarczył kurator Dr. Tomkowicz, statystykę z ruchu chorych i zdrowiejących zestawił Dr. Wiszniewski.

Anna Helclowa przekazała Wydziałowi krajowemu kapitał przenoszący 1,000.000 złr. celem założenia w Krakowie domu dla nieuleczalnych i zdrowiejących. W roku 1889 stanął dom okazały zbudowany na wybornym gruncie; w roku 1890 przyjęto pierwszych chorych. Według statutu nadają się do przyjęcia: kaleki i nieuleczni, osoby niezamożne zdrowiejące po ciężkich chorobach, z tych pierwszeństwo mają chorzy, wyznaczeni przez Dyrekcyę szpitala powszechnego. Nie przyjmuje się umysłowo, kiłowo i zakaźnie chorych. Systemu oszczędnościowego tu niema, gdyż tak chciała fundatorka. Zakład obecnie mieści bezpłatnie 70 nieuleczalnych i 20 zdrowiejących; wyjątkowo przyjmują jednak pensyonaryuszów i za zapłatą a w tej chwili jest ich 113.

Plany i tablice sytuacyjne dołączone do treściwego opisu,

dają dokładny obraz urządzenia zakładu; oświetlenie jest gazowe, każdą wielką salę oświetlają cztery płomienie. Wodę doprowadzają rury do zbiornika, piece gazowe ogrzewają ją do kąpieli. Zakład połączony jest z miejską kanalizacyą, a doły kloaczne wypróżniają systemem Talarda. Wentylacya jest wystarczająca. Ogród zajmuje przestrzeń 5 hektarów.

Doc. Dr. A. Zarewicz. Sprawozdanie statystyczno-lekarskie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Kraków 1895.

Jestto bardzo poważna praca. Autor, lekarz naczelny Towarzystwa, podaje własne spostrzeżenia poczynione w kierunku asekuracyjnym od roku 1869—1894, dając zarazem wskazówki co do ścisłości w badaniu chorych, uwzględnienia przyczyn powstania chorób, przewidywania skłonności i oceniania wartości zdrowia jednostki. W szczegółowej nader starannej statystyce chorób, pierwsze miejsce zajmuje gruźlica, z niej to wydarzyło się 292 przypadków śmierci, czyli 23·54% wszystkich zmarłych, przeważnie w wieku między 40 a 50 rokiem życia. Uwzględniając zajęcie, pierwsze miejsce co do śmiertelności zajmują ilościowo urzędnicy. Tak przy tej chorobie jak i przy dalszych, autor udziela cennych wskazówek lekarzom asekuracyjnym, sprawozdanie zaś kończy następującą uwagą:

Niezaprzeczonym choć pożałowania godnym jest fakt, iż osoby zdrowe, licząc zapewne na długie życie, unieważniają rzec można, za lekkomyślnie własne ubezpieczenie, gdy przeciwnie słabowici, wogóle osoby wątłego zdrowia, przy ubezpieczeniach wytrwale obstają. Podczas, gdy między ludnością zamożną potrzeba ubezpieczenia na życie za mało doznała uznania, to przeciwnie klasa pracująca, znaczniej wystawiona na szkodliwości podkopujące ich zdrowie, częściej też podlega rozmaitym chorobom, a jako niezamożna pragnie też przez ubezpieczenie swego życia zabezpieczyć choć w części byt rodzinie. Tego rodzaju osoby stanowią liczebnie naj-

większą liczbę ubezpieczonych, to też i śmiertelność między nimi musi być większą niż między zamożnymi.

Ubezpieczenie na życie, to przymusowa oszczędność, a tem wyższa od każdej innej, iż tutaj kapitał w każdym przypadku przy dotrzymanych warunkach ubezpieczenia, wypłacony będzie.

Przez ubezpieczenie na życie, rośnie dobrobyt u jednostek a temsamem w całym kraju. Dobrobyt wpływa na lepszy stan zdrowia a temsamem znakomicie przyczynia się do dłuższego trwania życia ludzkiego.

Sześć tablic statystycznych zamyka sprawozdanie.

Dr. A. Jaruntowski. Przyczynek do ocenienia południowych stacyj klimatycznych dla chorych piersiowych. (Nowiny lekarskie, 8, 9.)

Gdy dawniej chorym dotkniętym cierpieniami płuc, zalecano wyłącznie ciepły klimat, zaczęto w latach późniejszych zwracać uwagę na korzystny wpływ klimatu górskiego. Gruźlica płuc, przebiegająca pod różnymi objawami posiada również postacie, dla których leczenie w klimacie górskim, mianowicie w porze zimowej jest mniej lub więcej przeciwskazane na które zaś korzystny wpływ może wywrzeć klimat ciepły. Osoby bardzo nerwowe, nie mogące znieść powietrza górskiego, niedokrewne, wrażliwe na zimno, skłonne do nieżytów, podeszli wiekiem, nadają się więcej do leczenia podczas zimy w stacyach południowych.

Do południowych stacyj zimowych zaliczają jezioro Genewskie, południowy Tyrol, górne Włochy, Rivierę di Levante i di Ponente oraz wszelkie dalej na południe położone stacye klimatyczne, z tych jednak wiele nie odpowiada wymaganiom sanitarnym i hygienicznym. Pod względem klimatycznym miejscowość taka winna posiadać temperaturę i wilgotność powietrza więcej jednostajną z jak najmniejszemi wahaniami podczas dnia, ma być zasłonięta od wiatru, a powietrze wolne od pyłu. Dla jednych chorych wskazane jest suche powietrze,

dla innych odpowiedniejszy jest klimat wilgotny. Zależnie od położenia geograficznego, można podzielić stacye południowe na trzy grupy: I. Stacye więcej północne. t. w zimie 1—4°: klimat suchy — Meran, Gries; klimat średniowilgotny — Pallanza, Locarno, Lugano, Arco, Gardonne, Riviera, Gorycya; klimat wilgotny — Montreux, Vevey. II. Stacye środkowe południowe, t. w zimie 10°: klimat suchy — Riviera di Ponente; klimat średniowilgotny — Riviera di Levante, Abbazia; klimat wilgotny — Ajaccio, Pau, Pisa. III. Stacye południowe, t. nad 15°: klimat suchy — Kairo; klimat średniowilgotny — Algier; klimat wilgotny — Madeira.

Stacye z pierwszej grupy są przeważnie stacyami przejściowemi, przeznaczonemi do kuracyi w jesieni i wiośnie, odpowiednio bowiem do położenia geograficznego i wzniesienia ponad poziom morza, zima jest dość chłodna a nawet mroźna. W dalszym ciągu omawia autor urządzenia w poszczególnych stacyach, przytacza wskazania i zwraca uwagę na przeciwskazania, odnośnie do leczenia klimatycznego.

Dr. Wł. Ołtuszewski. Drugi przyczynek do nauki o zboczeniach mowy. Warszawa 1894.

Kierownik własnego zakładu dla zboczeń mowy w Warszawie, zdaje sprawę z ruchu chorych od lipca 1893 do lipca 1894. Spostrzegał 161 przypadków zboczeń mowy t. j. jąkania 102, trzepotania 2, bełkotania 24, mowy nosowej 7, niemowy 26. Szczegółowo i krytycznie podaje autor opis afazyi, bełkotania i mowy nosowej, a omawiając jąkanie, mniema, że w zasadzie jąkanie należy do nerwic stanowczo uleczalnych z wyjątkiem chyba niezmiernie rzadkich przypadków organicznego pochodzenia. Utrudnione lub uniemożliwione jest leczenie u ludzi nie mających dobrej woli świadomie wykonywać przepisanych im ćwiczeń, u dzieci nie mających żadnej opieki, wreszcie gdzie w rodzinie są jąkający się a chory pozostaje w takiem otoczeniu. Do wyleczenia

jednak potrzeba w formach lżejszych od 3 — 4 miesięcy, w cięższych zaś do pół roku. Oprócz tego po ukończeniu leczenia każdy chory winien poddać się kontroli w przeciągu całego roku.

Rezultaty leczenia zboczeń mowy. (Autoreferat Dr. Ołtuszewskiego).

Badania nad zboczeniami mowy, stanowiącemi dziś jedną z najmłodszych gałęzi medycyny praktycznej, weszły na racyonalną drogę dopiero w ostatnich czasach, a z tego względu mało są znane szerszym kołom publiczności. Ponieważ przedmiot ten zarówno dla rodziców jak i dla nauczycieli jest bardzo ważny, przeto pozwolę sobie na zasadzie zebranego materyału z ostatnich dwu lat przedstawić wyniki pod względem praktycznym, do jakich doszedłem na zasadzie dotychczasowego doświadczenia. Czytelników pragnących zapoznać się z teoretyczną stroną zajmującej nas tu kwestyi, odsyłam do dwu prac ogłoszonych w przeciągu tego czasu w Medycynie: Przyczynek do nauki o zboczeniach mowy 1893 i Drugi przyczynek do nauki o zboczeniach mowy 1894 r.

Od lipca 1892 roku do lipca 1894 roku zarówno w praktyce prywatnej jako też i w poliklinice, którą otworzyłem przy zakładzie, spostrzegałem 252 przypadków zboczeń mowy. Liczba ta rozdzieliła się między różne kategorye zboczeń mowy w następujący sposób:

1892/93	jąkania 61, trzepotania 2, bełkotania 12, mowy nosowej 3, niemoty 13, ogołem 91.
1893/94	jąkania 102, trzepotania 2, bełkotania 24, mowy nosowej 7, niemoty 26, ogółem 161.
Razem	jąkania 163, trzepotania 4, bełkotania 36, mowy nosowej 10, niemoty 39, ogółem 252.

Jąkanie obejmujące najliczniejszą rubrykę w szeregu zboczeń mowy stanowi, jak wiadomo, nerwicę kurczową czynnościową, to jest bez żadnych zmian anatomicznych tak w ośrodkach jako też w organach artykulacyi. Na zasadzie

szczegółowo zestawionych danych dotyczących przyczyn jąkania. przychodzę do wniosku, że najważniejszą przyczyną tej wady są dwa momenty usposabiające, a mianowicie *dziedziczność i wiek tworzenia się mowy* (między 2—6 rokiem). Na 163 przypadków jąkania odnotowałem dziedziczność 58 razy a prawie połowa wszystkich przypadków powstania tej wady przypada na wiek tworzenia się mowy. Przyczyny wywołujące jak uraz, przestrach. psychiczna zaraza, to jest przebywanie w towarzystwie jąkających się, naśladownictwo, oraz prędka mowa otoczenia. odgrywają również ważną rolę, zawsze jednak prawie przy istniejącem już usposobieniu.

Leczenie jąkania opiera się na dwu przesłankach: 1) ćwiczenie świadome mięśni jest ćwiczeniem nerwów, a więc i tkanki mózgowej, gdzie upatrujemy siedlisko jąkania, 2) ćwiczenia świadome usuwają ruchy mimowolne, to jest skurcze. Odpowiednio do tego chory wykonywa ćwiczenia świadome trzech składników mowy: oddechu, głosu i artykulacyi w tym celu, by po ukończeniu kuracyi używać prawidłowo mowy. ale już bezwiednie. Stosując tak pojmowane leczenie otrzymałem wyniki bardzo dobre. Z podanej wyżej liczby 163 jąkających się. przebyło cały kurs leczniczy 45 osób, z których 39 zupełnie wyzdrowiało, a 6 doznało znakomitej poprawy. Nie ulega kwestyi, że i chorzy ostatniej kategoryi przy powtórzeniu leczenia mogliby w zupełności wyzdrowieć. Na zasadzie dotychczasowego doświadczenia mniemam, że jąkanie należy stanowczo do uleczalnych nerwic. jeśli kuracya nie jest utrudniona przez samego chorego lub otoczenie. Do zupełnego wyleczenia potrzeba od 2 — 3 miesięcy w formach lżejszych, a do pół roku w cięższych. Oprócz tego po skończeniu leczenia każdy chory winien poddać się kontroli, polegającej na pokazywaniu się raz na tydzień, potem coraz rzadziej w przeciągu pewnego czasu. Czyż jednak czas kuracyi, co prawda długotrwały, może kogo dziwić? Czyż dla

wyleczenia się z wady pozbawiającej nieraz człowieka możności obcowania z ludźmi, łamiącej bardzo często przyszłą karyerę, wywierającej jak najgorszy wpływ na cały ustrój nerwowy, nie należy poświęcić tyle przynajmniej czasu, ile z ochotą i bez zdziwienia przeznaczamy na nauczanie choćby pobieżnie jakiegokolwiek języka? Niewypełnienie pod jakimkolwiekbądź względem przepisów leczenia, powoduje tak zwane powroty, którym nie przyznaję żadnej racyi bytu. a mianem tem nazywam pogorszenie wskutek niedbalstwa ze strony chorych lub otoczenia, przerwania samowolnego kuracyi i t. d.

Wobec najniedorzeczniejszych poglądów, jakie rozpowszechnione są w społeczeństwie naszem co do jąkania, cały postęp przyszły leczenia tej wady czynię zależnym od dokładnego poznajomienia społeczeństwa tak z jej istotą, jako też ze sposobami i wynikami leczenia.

Pod *trzepotaniem* pojmujemy czynnościowe zboczenie mowy, polegające na niestosunku między chęcią wyrażania swych myśli, a sprawnością narządu artykulacyjnego, wskutek czego sylaby lub wyrazy zostają wymawiane w tak szybkiem tempie, że mowa staje się zupełnie niezrozumiałą. Na 252 przypadków wada ta, należąca zresztą do łatwo dających się usunąć, przytrafiła się 4 razy.

Bełkotanie rozdzielam: na ośrodkowe, to jest mózgowego pochodzenia i obwodowe. Ośrodkowe polega na tem że wskutek osłabienia pamięci słownej, dźwięki prawidłowe lub też zmienione dziecko układa w zupełnie niezrozumiałe wyrazy np. zamiast kalendarz—alita, zamiast barszcz—pta i t. d. Obwodowe bełkotanie dzielę na organiczne, zależne od anatomicznych zmian w narządzie artykulacyi (nieprawidłowa budowa szczęk, braki podniebienia twardego i miękkiego i t. d.) i czynnościowe, uwarunkowane niedostateczną wprawą narządu artykulacyjnego do przyjmowania właściwego położe-

nia, dla wytworzenia tego lub innego dzwięku, wskutek upośledzenia słuchu, złego wzoru mowy i t. d. Zarówno bełkotanie obwodowe, jeżeli dotyczy wielu dźwięków, jak i ośrodkowe czynią mowę zupełnie niezrozumiałą. Spostrzegałem 36 przypadków czystego bełkotania, łącznie zaś z innemi wadami jak jąkanie i t. d. 12. W liczbie tej 5 było ośrodkowego pochodzenia, reszta zaś przypadła na obwodowe. Wada ta czyniąca w wielu przypadkach dzieci niezdolnemi do rozpoczęcia nauk, u starszych zaś osób w mniejszym lub większym stopniu zanieczyszczająca mowę, należy do zupełnie uleczalnych. Uświadomiony porządek głosek, sylab i wyrazów i ich po sobie następowania przy ośrodkowem bełkotaniu, a dokładna znajomość ich fizyologicznego wytwarzania przy obwodowem, stanowią podwalinę leczenia. Na 48 przypadków bełkotania, leczyło się 16 osób, wszystkie z dodatnim wynikiem (w tej liczbie było 2 przypadki ośrodkowego bełkotania).

Do bełkotania także odnieść należy powszechnie znaną *mowę nosową*, gdyż zazwyczaj w tych przypadkach mamy wadliwe wymawianie głosek. Może ona zależeć od braku dokładnego rozgraniczenia jamy ustnej od jamy nosowo-gardzielowej, uwarunkowanego paraliżem podniebienia miękkiego, defektami podniebienia twardego, ustępującą czynnościową niemotą u dzieci i t. d. lub też od zatkania jamy nosowo-gardzielowej z jakiejbądź przyczyny (polipy nosa, obrzmienia muszel i t. d.) O ile ostatniego rodzaju mowę nosową, zresztą dobrze znaną publiczności, łatwo usunąć znosząc przeszkody, od których zależy zwężenie, o tyle znów druga zupełnie dotychczasowo pomijana przez lekarzy i po większej części uważana za nieuleczalną, dopiero w ostatnich czasach, dzięki wprowadzonej specyalnej kuracyi ortofonicznej, stała się zupełnie przystępną dla leczenia. Zwracam szczególną uwagę na dobre wyniki jakie otrzymujemy przy le-

czeniu mowy nosowej, zależnej od defektów podniebienia twardego i miękkiego oraz czynnościowej mowy nosowej po ustępującej niemocie wrodzonej u dzieci obu wad rozpoczynających się od dzieciństwa a bez odpowiedniej pomocy towarzyszących chorym przez całe życie. Spostrzegałem 10 przypadków mowy nosowej w czystej formie łącznie zaś z innemi wadami jak jąkanie. bełkotanie i t. d. 9. Z liczby tej leczyły się 2 osoby dorosłe, wskutek mowy nosowej trwającej od dzieciństwa po ustępującej niemocie wrodzonej z zupełnie dobrym wynikiem.

Najwięcej zawikłane zboczenia mowy stanowią *niemoty*. Badania w tym kierunku ważne nietylko dla lekarzy, lecz i dla psychologów, przyczyniły się do zlokalizowania rozmaitych czynności mózgu w poszczególnych miejscach substancyi korowej, wykazując, że zniszczenie lub uszkodzenie pewnej części kory powoduje upośledzenie pewnych czynności mowy. Tak n. p. uszkodzeniom okolicy Broca towarzyszą zaburzenia mowy ruchowej, zajęcie okolicy Wernickego powoduje głuchotę wyrazową, zniszczeniom okolicy korowej potylicowej odpowiadają zaburzenia w sferze składników wzrokowych pojęć, jak aleksya (niemożność czytania) niemota optyczna i t. d. O ile dawni autorowie jak Broca, Wernicke, Lichtheim, Charcot, byli mniej lub więcej stronnikami teoryi lokalizacyjnej, głoszącej, że pewnym miejscom w mózgu tak zwanym ośrodkom mowy, odpowiadają pewne kliniczne formy niemoty, o tyle badania nowszych autorów nad niemotą jak Grasheya, Freuda, Goldscheidera, idące więcej w kierunku psychofizyologicznym, odrzucając ośrodki mowy w znaczeniu anatomicznem, uważają mowę pod względem psychicznym za sprawę funkcyonalną, jako zbiór kojarzeń, opartych na pamięci i uwadze między ruchową i czuciową okolicą kory. Odpowiednio do tego ośrodki mowy uważane dotychczas w znaczeniu anatomicznem przyjmujemy obecnie jako za-

kończenia korowe narządów zmysłowych i nerwów ruchowych, służące jednocześnie do przyjmowania i innych wrażeń oprócz odnoszących się do aktu mowy, a więc pamięci ruchowej, pamięci dźwięków i pamięci wrażeń optycznych ogólnie wziętych. Ponieważ z badań nad psychologią mowy wiadomem nam jest, że jedynie umysłowe uzdolnienie to jest psychiczna strona człowieka wytwarza zarówno mowę niemą w początkowych okresach jego rozwoju, jako też i w następstwie znakową, możemy więc obecnie wyrazić nasze zapatrywanie na niemotę jako częściowe zaburzenie inteligencyi, a więc pojęć, ponieważ znaki mowne możemy przyjąć jako jeden ze składników pojęcia.

Przedstawione dotychczas dane wyjaśniają nam patogenezę niemoty czynnościowej wrodzonej i bełkotania ośrodkowego. Ponieważ przy mowie samodzielnej wyobrażenie słuchowe musi trwać tak długo, dopóki ostatnia jego zgłoska nie wyładuje się w ruchu, przeto dzieci wskutek osłabionej pamięci pochodzącej z jakiegobądź powodu, nie mogą inerwować całych wyrazów słownych, nie mogą więc nazywać przedmiotów. Niemota ta może również zależeć od wrodzonego lenistwa ruchów ciała, a więc i organów służących do artykulacyi to jest od pewnego upośledzenia woli. Ponieważ nie odzwierciadlamy w ośrodku słuchowym całych obrazów słuchowych lecz oddzielne ich głoski, które się następnie łączą, a do tego składania w prawidłowym porządku potrzebna jest pamięć i uwaga, przeto u niektórych dzieci wskutek upośledzenia pamięci przy mowie samodzielnej układają się owe głoski w ten sposób, że powstają z nich wyrazy zupełnie zniepodobnione a więc niezrozumiałe.

Najnowsze prace nad niemotą oraz własne badania nad psychogenezą mowy, potwierdziły w zupełności pogląd mój, wygłoszony jeszcze przed dwoma laty co do możliwości leczenia niemot organicznych, zależnych od uszkodzeń wyżej

wymienionych miejsc kory a tem więcej czynnościowych, opartych jedynie na zaburzeniu pamięci. Nie wdając się w szczegóły przeprowadzenia kuracyi, zaznaczamy jedynie jej zasadę polegającą na tem, że ponieważ niemota powstaje wskutek utraty tej lub owej pamięci, przy pomocy więc odpowiednich metodycznych ćwiczeń pamięć tę można przywrócić. Zgodnie z tym poglądem, zarówno niemoty organiczne jako też i czynnościowe uważam za najzupełniej nadające się do leczenia. Z tych ostatnich zwracam szczególną uwagę na niemotę czynnościową wrodzoną u dzieci, które słyszą i rozumieją mowę, a mimo to samodzielnie używać jej nie mogą. Chyba nie potrzebuję rozwodzić się nad tem, o ile tego rodzaju niemota wpływa ujemnie na rozwój umysłowy takich dzieci. Spostrzegałem 39 przypadków niemoty z których 6 u dorosłych, a 33 u dzieci. Z tej liczby leczyło się 3 osoby, a mianowicie 2 dorosłe i 1 dziecko z zupełnie dobrym wynikiem.

Porównywając ilość chorych z ostatnich dwu lat, widzimy, że liczba ich we wszystkich kategoryach zboczeń mowy zwiększyła się. Opierając się na tem, sądzimy, że istnienie w kraju naszym zakładu dla zboczeń mowy, ma wszelką racyę bytu. Z wynikami jego działalności przyszłej nie omieszkamy znów po pewnym czasie zaznajomić Czytelników „Przewodnika hygienicznego“.

Wiadomości bieżące.

Kółko medyków Wszechnicy Jagiellońskiej zawiązało się w Krakowie a celem jego jest: rozbudzać między członkami ruch i życie umysłowe, ułatwiać im zawodowe kształcenie się, utrzymywać życie koleżeńskie a zarazem ćwiczyć się fizycznie. Kuratorem Kółka jest prorektor Prof. Dr. Browicz

W „Gazecie lekarskiej“ (Warszawa) ukazały się dwa zajmujące artykuły Dr. Nussbauma i Dr. Kramsztyka p. t. Czy medycyna nauką

jest czy sztuką? — W „Medycynie“ (Warszawa) Dr. Ołtuszewski pomieszcza „trzeci przyczynek do nauki o zboczeniach mowy“. Prof. Dr. Bujwid drukuje w „Przeglądzie lekarskim“ Doświadczenia nad rozpoznaniem gruźlicy zapomocą tuberkuliny.

Prof. Dr. Cybulskiego „Fizyologia człowieka“ ukazała się w drugiem wydaniu. Cena 7. koron.

Stan zdrowotny w powiecie lwowskim, III kwartale b. r. był wcale pomyślny. W dwu miejscowościach koło Jaryczowa pojawiały się tylko sporadyczne przypadki duru osutkowego; koło Szczerca i Winnik pojawił się epidemicznie krztusiec. W Zamarstynowie, w domach robotniczych pojawiło się 16 przypadków ospy rodzimej, zawleczonej z Przemyśla; szybko przeprowadzone szczepienie stłumiło epidemię, która wystąpiła w domach przepełnionych napływową ludnością robotniczą. Ludność ta zamieszkuje małe izdebki na jednem podwórzu w liczbie przeszło 1000 osób. Czerwonka nigdzie nie pojawiła się dotąd epidemicznie gdy przed 3 laty sprawdzono ją o tej porze w 50 przeszło miejscowościach.

W Uniwersytecie Jagielońskim odbył się wykład habilitacyjny Dr. Władysława Szymonowicza na docenta prywatnego histologii.

Cholera rozszerzyła się we wschodniej części Galicyi promieniami z powiatu tarnopolskiego, wszędzie jednak występuje tylko sporadycznie. Ogółem 11 powiatów nawiedzonych jest przez cholerę.

Z Rady państwa. D. 31 października przystąpiono do szczegółowej dyskusyi nad ustawą przeciw fałszowaniu żywności. Przy §. 1 p. Neuber domaga się wydania *Codex alimentarius* dla artykułów objętych nową ustawą i wnosi odpowiednią rezolucyę, w której żąda, aby opracowanie tego kodeksu poruczyć odrębnej komisyi złożonej z teoretyków i praktyków. Mowca występuje zarazem przeciw §. 2 i sądzi, że gdy ustawodawstwu krajowemu pozostawi się wydanie przepisów wykonawczych, natenczas potworzą się pewnego rodzaju asyla dla fałszerzy żywności w tych krajach, w których wykonanie będzie słabsze. P. Biankini wnosi poprawkę, według której używanie farb i innych środków do zabarwiania wina powinno podpadać pod przepisy ustawy. Sprawozdawca hr. Serenyi godzi się z wnioskiem p. Neubera, chociaż stwierdza, że wskutek ciągłego

postępu *codex alimentarius* wymagać będzie bezustannego uzupełniania. Natomiast uważa wniosek p. Biankiniego za zbyteczny, ponieważ zabarwianie win farbami i innemi środkami i tak podpada pod przepisy ustawy.

Izba odrzuca wniosek p. Biankiniego, a uchwala rezolucyę p. Neubera i §. 1 bez zmiany.

Następnie przystąpiono do obrad nad §. 2.

Dr. Götz wnosi poprawkę, w myśl której rząd przy ustanawianiu odrębnych organów nadzorczych nie potrzebowałby zasięgać opinii sejmów krajowych. Mowca obawia się bowiem, że potrzeba zapytywania sejmów opóźniłaby wprowadzanie ustawy w życie. Dr. Dworzak uskarża się natomiast, że w projekcie za mało uwzględniono autonomię i całą władzę skoncentrowano w ręku urzędów państwowych, a na gminy zwalono tylko ciężary. Wnosi on również, aby oznaczenie uzdolnienia, jakie posiadać mają organa nadzorcze, oznaczał rząd w porozumieniu z sejmami. P. Funke przemawia w duchu p. Götza i popiera jego wniosek. P. Piniński wykazuje, że ponieważ policyę sanitarną przekazano gminom, przeto i obecna ustawa należy do zakresu działania sejmów. Ustawa przyszła do skutku wskutek zrzeczenia się stronnictw autonomicznych opozycyi. Wniosek p. Dworzaka jest sympatycznym, ale wobec kompromisu uchwalać go nie można. Referent hr. Serenyi odpiera zarzuty, jakoby przyznanie ingerencyi sejmom mogło opóźnić wprowadzeni ustawy. Przed zebraniem się sejmów ustawę może uchwalić Izba panów, a po sankcyi rząd będzie miał jeszcze dość czasu, aby przygotować wnioski dla sejmów. Izba odrzuca wszelkie poprawki i uchwala §. 2 bez zmiany. Bez dyskusyi i bez zmiany uchwalono §. 3.

W toku dyskusyi nad §. 4 p. Steiner nagli do załatwienia projektu ustawy o handlu margaryną i domaga się częstych rewizyi produkcyi masła, oraz zwraca uwagę na oszukaństwo w handlu jajami, jakie się wkradło na targ wiedeński. Dobry towar wychodzi do Anglii, a zepsuty sprzedają domokrążcy na miejscu. Referent hr. Serenyi zapewnia, że ustawa o handlu margaryną będzie w komisyi wkrótce załatwioną. Komisya wyczekuje tylko uchwalenia ustawy o fałszowaniu żywności, gdyż wiele jej przepisów zastosować będzie można także do handlu margaryną. Po przemówieniu tem §. 4 uchwalono bez zmiany. Przy §. 5 p. Steiner domaga się rewizyi ustawy o fabrykacyi win sztucznych, a p. Piniński wnosi zmianę stylizacyi w tym duchu, aby przy towarach, które nader

szybko ulegają zmianie, nie przeprowadzać badania. Po przemówieniach reprezentanta rządu szefa sekcyi Plapparta i referenta Sereny i, którzy się zgodzili na wniosek p. Pinińskiego, Izba uchwala §. 5 w brzmieniu, proponowanem przez hr. Pinińskiego.

Resztę paragrafów uchwalono bez dyskusyi i zmian, a następnie uchwalono całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Wreszcie Izba uchwala rezolucyę wniesioną przez p. Kindermanna w toku ogólnej dyskusyi w brzmieniu, przyjętem przez referenta. W rezolucyi tej Izba domaga się, aby rząd średnie i niższe szkoły rolnicze urządził i uposażył tak, aby mogły funkcyonować jako stacye do badadania produktów rolnych i młynarskich.

D. 13 b. m. w Towarzystwie lekarskiem krak. mówił Prof. Dr. Bujwid: O wynikach badania wody gruntowej okolic Krakowa, wykonanych przez podkomisyę wodociągową. Prelegent naszkicował historyę wodociągów krakowskich, poczynając od czasu króla Władysława Łokietka, kiedy to sprowadzano wodę z Rudawy, aż do obecnej doby t. j. dzisiejszej komisyi wodociągowej.

Prace ostatnio podjęte, przedstawiają się jak następuje: poszukiwania w dolnie Białuchy nie doprowadziły do wyników dodatnich, a w dolinie Sanki teren był nieodpowiedni. Przedsięwzięto próbne wiercenie w dolinie Wisly, a cztery studnie dały wodę dobrą, studnia z wodą złą, jest najniżej położona. Wyniki zatem z badań w dolinie Wisły są pomyślne, a woda przedstawia się jako zupełnie dobra do użytku wodociągowego, zawiera ślad kwasu azotowego, ślad zresztą zupelnie dopuszczalny, a od dostania się zarazków, jest zupełnie zabezpieczona. Badania ilościowe z owych studni jeszcze się prowadzą.

W terenie budzyńsko-cholerzyńskim przypuszczano, że woda będzie bardzo niegłęboko pod powierzchnią, tymczasem tuż nad źródłem postawiona rura wiertnicza wykazała grubość warstwy około 15 mtr; cała ta warstwa jest wypełniona wodą. Woda wszędzie na tym terenie jest dobra, niżej jest gorsza, lecz teren ten leży zbyt nizko, aby go przy budowie wodociągów można brać w rachubę. Teren budzyńsko-cholerzyński otoczony jest przez góry zabierzowskie i podzielony na dwie nierówne części, wynosi 17 klm. kw. a licząc i wzgórza 36 klm. kw. Obliczając ilość wody pokazałoby się, że

wystarczy niespełna 4% całej tej wody jaką teren dostarczyć może, aby Kraków zaopatrzyć w wodę, licząc 100 l. na dobę i głowę.

Dalsze badania mające na celu dokładne ilościowe określenie wody, prowadzą się zapomocą wielkich i głębokich studzien.

Po wykładzie Prof. Dr. Bujwida, zabrał głos nadinżynier p. Ingarden. Przedstawiwszy tablice wykazujące skład chemiczny wód. zaznaczył że ilość wody potrzebnej dla Krakowa oblicza na 14.000 m. sześć na dobę. Ze względów technicznych, teren budzyńsko-cholerzyński, przedstawia się bardzo korzystnie a gruntowne prace prowadzone rzetelnie i bez uprzedzeń, dają dziś już rękojmię, że na tem miejscu sprawa wodociągów dla Krakowa może być odpowiednio załatwioną.

Protomedyk radca Dr. Merunowicz podał kilka cennych uwag, przypominając szczególnie system Lindley'a, zastósowany przy wodociągach w Frankfurcie nad Menem.

Korespondencya Redakcyi.

P. Wodziński. Prof. Dr. Bujwida, Pięć odczytów o bakteryach. Cena 50 ct.

Dr. Z. Zapraszamy.

P. Wol. w D. W takim razie miałby słuszność najstarszy członek parlamentu angielskiego J. Holden, doradzający dwa środki pewnie prowadzące do długowieczności a mianowicie: największą wstrzemięźliwość i długie przebywanie na świeżem powietrzu. Śniadanie jego jak mówi, składa się z jednej gruszki, z pomarańczy, kilku ziarnek winogron i biszkoptu, obiad z pół talerza zupy i kilku łutów mięsa lub ryby, podobnie i wieczerza.

W. M. To są zbytki, którym kieszeń naszego społeczeństwa nie podoła.

Prof. G. we Lwowie. A. Edel. Was kann d. Schule geg. d. Masturb. d. Kinder thun. Berl. kl. Woch. 1895. IV 90 — 91. — Freyer, Hygien. Bemerk. z. Frage d. Masturb. Ztschr. f. Medizbeamt. 1895. VIII 192 — 193.

St. Woj. Pracownia chemiczna miejska w Krakowie, pod kierunkiem St. Albertiego. Magistrat.

Egzemplarze nadesłane Redakcyi.

Kalendarz lekarski na r. 1896. Rocznik piąty, pod redakcyą Dr. Jana Raczyńskiego. Kraków.

Dr. E. Kozierowski. O stosunkach naukowych lekarskich w Berlinie. — Choroba morska. — O tzw. sanatoryach na pełnem morzu. Lwów 1895.

Dr. A. Krokiewicz. Sprawozdanie prosektora szpitala powszech. we Lwowie za r. 1894.

Prof. Dr. S. Ponikło. Das Helcel'sche Asyl für Unheilb. und Reconval. in Krakau. Wiedeń 1895.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia. — Wydawca Prof. Dr. H. Jordan.

Czcionkami Drukarni A. Słomskiego i Sp. w Krakowie.